Nr 271. Kraków, Wtorek 25 Listopada 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Umizgi.

Kraków, 24 listopada.

Od dłuższego czasu odbywają się umizgi większości konserwatywnej Koła polskiego do czterech posłów ludowych, tworzących osobny klub parlamentarny, celem skłonienia ich, aby do Koła polskiego wstąpili. Posłowie ci (Bojko, Olszewski, Kubik i Krempa) upoważnili nawet posła Głąbińskiego, aby w mowie swojej, podczas dyskusyi strejkowej w parlamencie wygłoszonej, złożył także w ich imieniu deklaracyę. Uważano to powszechnie za objaw znacznego zbliżenia się ludowców do Koła polskiego i powszechnie mówiono, że za pośrednictwem posła Głąbińskiego odbywają się pertraktacye, celem pozyskania ludowców dla Koła, a nawet przypuszczano, że starania te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

Jednym z licznych objawów podjętych w tym kierunku usiłowań, jest zamieszczony w ostatnim numerze „Słowa Polskiego“ długi artykuł p. Wład. Studnickiego p. t. „W sprawie wstąpienia ludowców do Koła polskiego“. P Studnicki niedawno temu jeszcze maczał pióro w „Kuryerze Lwowskim“, który nieprzejednanym był przeciwnikiem Koła polskiego a kandydatury ludowe popierał hasłem: „precz z Kołem polskiem“. Obecnie, w zdumiewająco krótkim czasie, przyszedł p. Studnicki do przekonania, że Koło polskie nietylko jest bardzo potrzebnym klubem, lecz że posłowie ludowi koniecznie wstąpić do niego powinni.

Argumentacya p. Studnickiego, mająca wykazać potrzebę fuzyi ludowców z Kołem, jest dziwnie bałamutną i nie oddaje przysługi podjętym w tej sprawie przez posła Głąbińskiego usiłowaniom. Na wstępie zaraz powołuje się p. Studnicki na „G e m e i n b ü r g s c h a f t“ niemieckich klubów parlamentarnych i na łączność klubów czeskich. — z czego wypływać ma wniosek, że umysł posła Bojki i towarzyszy zaprzątą pytanie: „Czesi się łączą, Niemcy tak samo, czy my, chłopi polscy, m u s i m y p r o w a d z i ć w a l k ę (?) z polskimi posłami w Wiedniu?

Nie wiemy, co sobie myśli poseł Bojko, ale znając go, jesteśmy pewni, że myśli swoje opiera przedewszystkiem na pewnej znajomości faktów, których świadkiem jest w parlamencie, a o których p. Studnicki zdaje się nie wiedzieć. Stosunek klubów niemieckich, obecnie już żadnemi węzłami (dawno pogrzebanej) „Gemeinbürgschaft“ nie związanych, podobnie jak zupełna odrębność klubów czeskich, mogą doprowadzić do wprost przeciwnych wniosków od tych, jakie posłowi Bojce przedkłada p. Studnicki. Bo jeżeli zupełna odrębność klubów niemieckich i czeskich nie przeszkadza im do łącznego i zgodnego postępowania w zasadniczych sprawach narodowych, jak to właśnie czynią teraz w sprawie języka urzędowego, — to wynikałoby stąd właśnie, że ludowcy polscy nie potrzebują wcale wstępować do Koła polskiego po to, aby współdziałać z niem w sprawach narodowych, lecz że podejmować, względnie popierać mogą tej kategoryi usiłowania w porozumieniu z Kołem, chociaż stoją poza jego obrębem, jako klub samodzielny.

Dziwnie sprzeczny też jest p. Studnicki ze sobą samym, w swoich własnych poglądach. W jednem miejscu wykazuje n. p., że radykalny klub polski, stojący poza Kołem, oddać mu może wielkie usługi, bo p. Jaworski straszyćby mógł jego opozycyą p. Koerbera,. — a tuż potem stara się wykazać, że ludowcy, stojąc poza Kołem, „osłabiają jego zdolność do zachowania naszego stanu posiadania w Galicyi“. W dalszym ciągu w jednem miejscu dowodzi, że gdyby demokraci wystąpili z Koła polskiego i razem z ludowcami utworzyli klub osobny „o szerszych dążeniach narodowych i prawno-państwowych, — byłoby to wielce p o ż ą d a n e m“; tuż potem jednak twierdzi, że dziś, „wobec charakteru klubu ludowego i wobec sytuacyi politycznej, uważać należy wstąpienie ludowców do Koła za bardzo pożądane“.

Dlaczegoż więc b a r d z i e j ma być „pożądanem“ — wstąpienie ludowców do Koła, niż wystąpienie z niego demokratów i połączenie się ich z ludowcami?

Oto dlatego, że sytuacya jest wyjątkowo groźną. P. Koerber zdradza centralistyczne zachcianki, a równocześnie grozi parlamentowi albo koalicya czesko-niemiecka, albo... secesya Czechów (sic!). Jakby jednak wyglądać miała sytuacya, sprzyjająca secesyi demokratów z Koła i połączeniu się ich z ludowcami — o tem p. Studnicki nie pisze.

A już wprost naiwną jest propozycya p. Studnickiego, aby ludowców zwabić do Koła „koncesyą w formie zniesienia ustawy łowieckiej, lub innej n i e p o p u l a r n e j (!) ustawy“. Albo te ustawy są niesprawiedliwe — odpowiemy na to — a wtedy uczciwość nakazuje znieść je, bez względu na to, czy ludowcy wstąpią do Koła, lub nie — albo są one słuszne, a wtedy ludowcy nie będą mieć powodu do żądania, aby je zniesiono.

Ale wszystkie te perswazye p. Studnickiego przyszły, jak się zdaje, t r o c h ę z a p ó ź n o. Prawie równocześnie z artykułem p. Studnickiego w „Słowie Polskiem“ — ukazało się w „Kuryerze Lwowskim“ sprawozdanie z sejmiku relacyjnego posła Olszewskiego, w dniu 16 b. m. odbytego w Brzesku. Na sejmiku tym poseł Olszewski z szczególnym naciskiem zaznaczył, że ludowcom pracę dla dobra wyborców ułatwia właśnie ta okoliczność, „i ż n i e n a l e ż ą d o K o ł a p o l s k i e g o“. Nadto dr Bernadzikowski s t a n o w c z o z a p r z e c z y ł, jakoby ludowcy wstępować mieli do Koła polskiego.

Wynika z tego, że ludowcy mimo umizgów, mających na celu pozyskanie ich dla Koła polskiego, n i e z a m i e r z a j ą z r y w a ć swojej o d r ę b n o ś c i k l u b o w e j.

Ze spraw ruskich.

(Wiece i zjazdy. — Praca niewiast ruskich. — Z prasy ruskiej).

W ogłoszonym po strejkach rolnych programie dalszej działalności partyi ukraińskiej, jako jedno z pierwszych zadań, określono a g i t a c y ę p o m i ę d z y l u d e m, a to za pomocą wieców na prowincyi, Zdaje się jednak, że rozgoryczenie, jakie po klęskach strejkowych wystąpiło wśród mas ludowych, nękanych przez sądy, zbiedzonych, a pozostawionych bez opieki ze strony agitatorów, nakazało działaczom ruskim trzymać się na uboczu i zamiast osobistego zetknięcia, utrzymywać stosunki z włościaństwem za pośrednictwem gazet i broszur. Przez czas dłuższy nie słyszeliśmy zatem o wiecach ludowych ruskich i dopiero obecnie zdecydowano się zwołać jeden, a i ten w stronie, posuniętej ku zachodowi. Wiec ten odbędzie się 25 b. m. w S t a r y m S a m b o r z e; ma zaś obradować nad sprawami następującemi: Obecne położenie polityczne Rusinów. Omówienie najnowszych projektów agrarnych. — Wnioski członków.

Nadto w dniach 25 i 26 grudnia odbędzie się we Lwowie zjazd narodowy stronnictwa narodowo-demokratycznego (ukraińskiego), o którego programie nie ma jeszcze bliższych wiadomości.

Rusinki o wiele mniej uczestniczą w pracy publicznej, aniżeli nasze Polki. Dopiero w ostatnich czasach poczęły garnąć się liczniej i to przedewszystkiem na pole literackie i publicystyczne. W tej chwili jest już spore grono kobiet ruskich, które w literaturze swego społeczeństwa posiadają głos wpływowy, a niemały też zastęp Rusinek odbywa studya gimnazyalne i uniwersyteckie.

Usiłowania na innych polach działalności są dopiero w zaczątkach. Przed rokiem powstało we Lwowie, za przykładem istniejącego Towarzystwa „Pracy kobiet“, stowarzyszenie pań ruskich pod nazwą „Trud“, którego zadaniem jest kształcić ruskie dziewczęta w szyciu, krawieczyźnie i wogóle w robotach kobiecych. — Wprawdzie „Praca kobiet“ od lat szeregu już to czyni i przyjmuje wszystkie robotnice bez względu na narodowość, — jednak Rusinki zapragnęły wykształcać odrębne, ruskie szwaczki.

Towarzystwo, kierowane przez panią Herminę Szuchewiczową, walczyło długo z apatyą ogółu i z niechęcią, jaka do tego zawodu istnieje wśród klas pracujących. Nareszcie w kwietniu b. r. otwarto pracownię, a w tych dniach stowarzyszenie odbyło pierwsze zgromadzenie doroczne. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że zarząd nosił się z myślą otwarcia własnego sklepu, w którymby sprzedawał wyroby robotnic, jednak odroczył ten projekt dla zbyt skromnych funduszów, jakie zdołał zebrać. Pracownię prowadzi fachowa zarządczyni, zarząd jednak żali się na brak robotnic. Członków liczy stowarzyszenie 158, między nimi kobiet tylko 97; reszta mężczyźni, stowarzyszenia i bractwa cerkiewne. Na rok następny postanowiono założyć przy pracowni bursę dla robotnic (na razie na 6 osób). Uczennice przebywać tam mają przez lat trzy, a to w pierwszym roku za opłatą 16 K miesięcznie, w drugim roku 8 K miesięcznie, w trzecim roku bezpłatnie, a nawet z prawem udziału w procentach zysku z robót. — Nadto otwiera „Trud“ kurs nauki kroju i szycia. Kursów takich we Lwowie, nie licząc „Pracy kobiet“, istnieje z pewnością kilkaset. Ale zarządowi „Trudu“ chodzi o ekskluzywność szwaczek ruskich...

Ukazał się już szósty zeszyt tygodniowy jedynego w swoim rodzaju wydawnictwa p. t. „Hajdamaki“. Treści i rzeczowej dyskusyi zgoła tam niema, natomiast od początku do końca krzyk dziki i łajanie na „Lachów“ w wyrazach tak prostackich, że chyba po raz pierwszy od wynalezienia druku składają je czcionki. Wobec zarzutów, czynionych ze strony ruskiej, jakoby prasa polska oraz mowcy parlamentarni nie rozróżniali w polemice ogółu narodu ruskiego od tych przewódców i sfer, przeciw którym występują, godzi się stwierdzić, że oddawna i stale czyni to prasa ruska, z bardzo rzadkiemi wyjątkami. Mówi się tam zawsze o „Lachach“ i „Polakach“, a wyjątkowo tylko o „panach“.

Otwarcie Sanatoryum w Zakopanem.

Zakopane, 23 listopada.

Przy niezwykle pięknej, słonecznej pogodzie rozpoczęło się dzisiaj o godz. 10 rano uroczyste poświęcenie Sanatoryum dla chorób piersiowych. Drogą wśród lasów, lekko przysypanych śniegiem, zajeżdżał szereg powozów z gośćmi. U wejścia witali przybywających: dyrektor dr D ł u s k i ze swoją żoną, p. drową D ł u s k ą. — Goście zebrali się po przybyciu w pięknym salonie na I. piętrze. Byli tu: namiestnik hr. P i n i ń s k i, marszałek krajowy Andrzej hr. P o t o c k i z żoną, prezes Rady nadzorczej Towarzystwa „Sanatoryum“, hr. Konstanty P o t o c k i, wiceprezes ordynat hr. Adam K r a s i ń s k i z żoną, hr. Kazimierz S o b a ń s k i z żoną, hr. Władysław Z a m o y s k i, hr. Jan P o t o c k i z Rymanowa, przedstawiciele władz, wybitni lekarze polscy ze wszystkich trzech zaborów, grono dziennikarzy i t. d.

Poświęcenia zakładu dopełnił miejscowy proboszcz, ks. kan. K a s z e l e w s k i, i wypowiedział w kaplicy zakładowej podniosłą mowę, w zakończeniu której życzył błogosławieństwa i opieki boskiej leczyć się mającym, chorym oraz personalowi lekarskiemu. Mszę św. odprawił pacyent sanatoryum, kapłan z Wilna. Po mszy św. duży orszak zwiedził sanatoryum, oprowadzony przez dra Dłuskiego.

Następnie w sali czytelni zebrała się zaproszona komisya lekarska i rozpatrzyła szczegółowo protokół oględzin zakładu. Komisya zakończyła protokół obszerniejszym wstępem, w którym zaznaczyła, „że śmiało twierdzić należy, iż zakład nasz, porównany z najnowszemi i najsłynniejszemi zagranicznemi, w niczem im nie ustępuje ani pod względem darów natury, ani co do swoich urządzeń. Cudowny jest widok Tatr, cudowną rozległa dolina, rozścielająca się u stóp zakładu, położonego wyżej 1000 m. nad poziom morza. Obfitość słońca, którego żaden promień dla chorego straconym nie będzie, świeże górskie powietrze, którego czystości nic nie zamąci: oto główne czynniki, na wpływ których w leczeniu chorób piersiowych liczyć należy“. Protokół podnosi dalej, jako bardzo ważną zaletę, że Sanatoryum nie ma charakteru szpitalnego. Protokół podpisali członkowie komisyi: prof. Ignacy Baranowski z Warszawy, prof. dr Stanisław Bądzyński ze Lwowa, prof. dr Henryk Jordan z Krakowa, prof. dr Antoni Gluziński ze Lwowa, dr Lesław Gluziński ze Lwowa, protomedyk dr Józef Merunowicz ze Lwowa, poseł dr Jan Bednarski z Nowego Targu, prof. dr Stanisław Pareński z Krakowa, prof. dr Józef Surzycki, radca dr Franciszek Chłapowski z Poznania. Nadto protokół podpisało kilkudziesięciu obecnych lekarzy.

Wiceprezes Rady nadzorczej, hr. Adam K r a s i ń s k i, wypowiedział po zwiedzeniu w salonie Sanatoryum piękną mowę, wykazującą potrzebę jak najbardziej energicznego zwalczania gruźlicy i budowania dalszych sanatoryów dla sfer robotniczych. Zakończył słowy: „Oby to słońce, które dziś tak świeci nad naszym zakładem, świeciło i ogrzewało swemi promieniami wszelkie przedsięwzięcia ku pożytkowi wspólnemu i ku pożytkowi kraju skierowane“.

W sali jadalnej Sanatoryum odbyło się śniadanie na 120 osób, przy udziale 22 pacyentów zakładu. Wznosili toasty: Prezes hr. Konstanty P o t o c k i na cześć namiestnika i marszałka krajowego, namiestnik hr. P i n i ń s k i na rozwój zakładu, marszałek Andrzej hr. P o t o c k i podnosił potrzebę zgodnej pracy i harmonijnej łączności miejscowych czynników i zakończył toastem na pomyślność Zakopanego i gminy Kościeliska. Prof. Ign. B a r a n o w s k i podnosił imieniem lekarzy polskich znakomite urządzenia zakładu i wzniósł zdrowie państwa Dłuskich. Dyrektor D ł u s k i podnosił zasługi rękodzielników i przemysłowców polskich, których pracą powstało Sanatoryum. Dalej wznosili toasty: prezydent Lwowa M a ł a c h o w s k i podnosił potrzebę budowy sanatoryów dla niezamożnej ludności; pacyent Sanatoryum, dr Ż e n c z y k o w s k i, na rozwój instytucyi, hr. Jan P o t o c k i na cześć duchowieństwa i lekarzy, hr. Adam K r a s i ń s k i na cześć prasy w ręce prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich, Adama Krechowieckiego, który podziękował bardzo pięknem przemówieniem.

Nadeszły liczne gratulacyjne depesze: od Ignacego Paderewskiego z Londynu, od dra Fryczaka z Nowego Jorku, od towarzystw lekarskich polskich, od lekarzy polskich w Kijowie, od wielu lekarzy, redakcyj pism lekarskich polskich, od redakcyi czasopisma lekarzy czeskich, od radcy dworu prof. Eiselta z Pragi, od dyrektorów zagranicznych sanatoryów, od zakładu „Therapii“ dra Ebersa w Cirkwenicy.

Na podniesioną podczas toastu przez namiestnika propozycyę, wysłano do Ignacego Paderewskiego w odpowiedzi na jego gratulacyjny telegram następującą depeszę: „Wdzięczną myślą za przesłane życzenia dziękując, zasyłamy temu, który od początku ofiarnością, słowem i gorącem uczuciem poparł ogólne usiłowania, naszemu wielkiemu artyście i dobremu obywatelowi, serdeczne „Bóg zapłać“. Leon Piniński. Andrzej Potocki. Współzałożyciele. Rada nadzorcza. Dyrekcya. Obecni lekarze. Pacyenci. Krechowiecki. Dziennikarze. Gorcic. Sanatoryum.

Po uroczystości marszałek krajowy, hr. Potocki, zwiedzał Zakopane w towarzystwie wójta, dra Chramca. Zwiedził zakłady miejscowe i zamierzoną regulacyę Zakopanego. Witała go Rada gminna. W poniedziałek rano jedzie do Morskiego Oka celem zobaczenia ukończonej drogi krajowej. We środę rano wraca do Lwowa. Namiestnik wyjechał wieczornym pociągiem do Krakowa. Tym pociągiem odjechała znaczna liczba gości.

Z Koła polskiego.

(Wniosek Górskiego a wniosek Rottera. — Parlament ozdrowiał. — Nie c o, lecz k t o. — Sprawa kanału — Zapewnienie Rappaporta. — Sprawa nafty. — Wybór komisyi i deputacyi. — Petelenz w sprawie biblioteki jagiellońskiej. — Inne wnioski).

Uzupełniając naszą sobotnią wiadomość telefoniczną, podajemy z sobotniego posiedzenia Koła polskiego jeszcze następujące szczegóły:

Przed przejściem do porządku dziennego, t. j. do dalszej dyskusyi nad sposobem podniesienia przemysłu naftowego, wystąpił p. G ó r s k i z wnioskiem w sprawie zniżenia podatku domowo-czynszowego dla miasta Krakowa. — Podobny wniosek zgłosił na jednem z poprzednich posiedzeń p. R o t t e r, a poparli go pp. P e t e l e n z i D o b o s z y ń s k i. Różnica między obu wnioskami polega jedynie na tem, że pierwszy p. Rotter żądał, aby Koło wobec niebezpieczeństwa wymierzenia podatku tego znów na dwa lata wystąpiło w Izbie z wnioskiem n a g ł y m. — G ó r s k i natomiast unika formy wniosku nagłego i żąda jedynie odesłania wniosku swego wprost do komisyi podatkowej. — I rzecz dziwna! Koło, które takie miało wątpliwości co do wniosku Rottera, zajęło wobec wniosku Górskiego stanowisko bardzo życzliwe.

Dla tego poseł Rotter przypomniał, że zgłoszony przez niego wniosek naglący, nie mógł

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

63 Tom pierwszy.

— Najpierw wprowadzili Bartnickiego, ten ani myślał się upokorzyć, wprost powiada: ja zrobiłem, a jakich głupstw nagadał sędziom...

— Więc i tobie. A jakie?

— Czy to warto powtarzać — wzruszył ramionami — że my ich gnębimy, dusimy, kopiemy nogami, plujemy...

— Ot, posiew mojej idei już wschodzi — zatarł ręce Didkowskij — tylko tak dalej, a podminuje wasze posady.

— Zwaryował ze swoją głupią ideą — zawołał lekceważąco Karpiszew — no mów dalej Sergiuszu Wasilewiczu, cóż, przyznał się do sztyletów, do spisku na nas?

— Zachciało ci się — zaśmiał się Gardow drwiąco — ten Bartnicki to zawzięty, wściekły rewolucyonista, ot przeklęty Polak! — kończył głośniej.

— Ciszej — ścisnął go Karpiszew za kolano — dopytasz guza.

Gardow obejrzał się z obawą, i ujrzał jak z pobliskiego stolika wstał młody człowiek i wprost szedł na niego. Zbladł i szepnął:

— Ratujcie mnie na Boga!

Młody człowiek przystąpił tuż do Gardowa i spytał uprzejmie:

— Czy wolna gazeta? — wskazał na pismo obok leżące.

Gardow zerwał się z krzesła, pochwycił gazetę i oddając, mówił z uśmiechem po polsku:

— Proszę... bardzo przepraszam.

Gdy młody człowiek się oddalił, rzekł Gardow:

— Jednak ci Polacy, to grzeczny naród.

— No, gdyby on słyszał, co mówiłeś, poznałbyś ich grzeczność — zaśmiał się Didkowskij drwiąco — opowiadaj dalej.

— Po przesłuchaniu Bartnickiego, przyszła kolej na Wielońską...

— Jakże to, zaraz jedno za drugiem, no a śniadanie? Podobno oni dobrze żyją i piją.

— Prawda, była przerwa na śniadanie, ale ja osobno jadłem.

— A to dlaczego?

— Przyjęli mnie chłodno, ano, myślę sobie, chcecie wy chłodno, to niech będzie zimno, i nie przyjąłem ich śniadania. Co mi za niewola, słuchać ich głupich konceptów, kupiłem sobie za własne pieniądze.

— Jakież to były koncepta?

— Cóżeś taki ciekawy, Nikandrze Aleksiejewiczu? Gadali do siebie, nie do mnie... Otóż po śniadaniu było przesłuchanie Wielońskiej... Ta nie umiała nic powiedzieć nowego, jedno w kółko nie wiem, i koniec. Ależ się zmieniła, nie ta kobieta, mówiono mi, że chorowała, a do szpitala nie chciała iść, aby nie przeciągać śledztwa.

— Hm... i nie przyznała się do niczego?

— Powiadam ci, Wasylu Mytrofanowiczu, prawdę, ona nic nie wiedziała, ot, głupia, ślepa matka.

— Ja nie dowierzałbym jej jednak — kręcił głową z powątpiewaniem Karpiszew.

— Gdybyś słyszał, uwierzyłbyś, a wiecie, ona błagała mnie na klęczkach prawie, abym pozwolił widzieć się jej z córką i małym synem — uśmiechnął się tryumfująco.

— Cóż ty na to, Sergiuszu Wasilewiczu?

— Nie pozwoliłem, aż po śledztwie.

— Ot, i nowa zwolenniczka mojej idei. Nawet tak małej rzeczy nie wolno, a tak sprawiedliwej, aby matka zobaczyła się z dziećmi, tak ona musi znienawidzić całe „naczalstwo“.

— Hm... Sergiuszu Wasilewiczu — odezwał się Karpiszew, udając, że nie słyszał słów Didkowskiego — jakże będziesz sądził?

— Ho, ho, tego Bartnickiego w katorgi, i to za mało... no, a starą Wielońską, Bóg z nią, i tak się nacierpiała, będę głosował, aby ją puścili, tylko odebrać jej najmłodszego i oddać do szkoły kadeckiej, bo wychowa go na rewolucyonistę.

— To przeciw prawu — zauważył Karpiszew — małego dziecka nie wolno odbierać matce.

— To prawo dla nas, w Rosyi, ale tu inne, miejscowe stosunki. Z buntownikami trzeba raz skończyć — odparł dumnie.

— Puste twoje gadanie, Sergiuszu Wasilewiczu, — wzruszył ramionami Didkowskij — nie tacy byli tutaj, jak ty, a nie doprowadzili do końca, co tu gadać, ot uparty naród.

— Powiedzże nam, co jutro będzie w sądzie?

— Jutro będzie zeznawał młody Wieloński, ten grubo zawinił... należał do towarzystwa „Niepodległość“.

— Co ty mówisz!? Taki młody chłopak?

— Sam czytałem w aktach... odbywały się nawet posiedzenia.

— I ty, Sergiuszu Wasilewiczu, chcesz z takim narodem prędko się załatwić!? — uśmiechnął się Didowskij — dziecko, i to wciągają już do roboty.

— No, a wspólników spisku „Niepodległość“ już macie? — spytał Karpiszew.

— Tego nie wiem, pokaże się na śledztwie, ale pewno żandarmi wyśledzili, od czegoż oni i policya?

— Ho, ho, — dziwił się Karpiszew — to pokazuje się, że w naszem mieście, rządzonem tak surowo, zdawałoby się, sądząc z pozoru już zruszczonem, samo pierwsze gniazdo buntu polskiego, niedługo czekać, a zakasujemy Warszawę.

— Iii, niema obawy — zaśmiał się pewny siebie Gardow — dziś przyłapaliśmy jednych, ci wydadzą wspólników, połapie się innych i po całej robocie.

— Hm... daj to Boże — westchnął Karpiszew — ale nie dowierzam, zawsze bezpieczniej u nas.

— Kiedyż, Sergiuszu Wasilewiczu, kolej na twoją ptaszynę? — zaśmiał się Didkowskij.

— Pewno jutro. Szkoda mi jej do więzienia, ładna dziewczyna, już czuję, że jak mnie zacznie prosić, a patrzeć miłosiernie swemi oczyma, nie wytrzymam, i wstawię się za nią.

— Ot szczęśliwy, — westchnął Didkowskij, — i pensyę mu podwyższyli, nagrodę dostał, a w dodatku dziewczynę.

— No nie macie mi czego zazdrościć, a czy to ja mało nachodziłem się koło niej, — uśmiechnął się rozpromieniony spodziewanym tryumfem, — napracowałem się, to i będą kołacze.

— Aby ciebie tylko nie opolaczyła... pilnuj się Sergiuszu Wasilewiczu, — upomniał go Karpiszew.

— Ho, ho, nie taki ja miękki.

— Kto ma takie powodzenie i szczęście powinien postawić butelkę „czystej“, no Sergiuszu Wasilewiczu, otwórz portmonetkę! — zawołał Didkowskij.

— Zgoda, ale to ostatnia, bo jutro o dziewiątej czeka mnie praca w sądzie.

XV.

Gdy sąd zasiadł w komplecie, wprowadzono Ignasia, ubranego w mundurek gimnazyalny, pod strażą dwu żandarmów do sali. Nie wyglądał wcale zgnębiony, ani smutny, powiódł ciekawem okiem po sali, po sędziach, uśmiechnął się ironicznie na widok siedzącego Gardowa, i wyprostowany, jak przed dyrektorem, czekał na pytania.

Po ukończeniu zwykłych formalności, przemówił prezes:

— Jesteś młody, uczysz się dobrze, i sprawowałeś się wzorowo. My starsi nie chcemy ci psuć karyery, i jeśli powiesz prawdę, spotka cię tylko zwykła, dyscyplinarna kara w gimnazyum. Wyznaj prawdę, kto przynosił do waszego mieszkania książki zakazane?

— Jakie książki? O żadnych nie wiem.

— Nie udawaj dziecko, wiesz dobrze, że twoja siostra miała książki zakazane, — przemówił prezes łagodnie.

— Nie wiem.

Gardow zakaszlał, prezes spojrzał na niego:

— Czy mogę dać wyjaśnienie? — spytał pokornie.

— Proszę pana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

uzyskać aprobaty Koła, — bo, jak mówiono, „chory wówczas parlament byłby tego nie wytrzymał“. Mowca się więc cieszy, że parlament od tego czasu widocznie wyzdrowiał, skoro dziś wniosek posła Górskiego nic już mu nie może szkodzić. Jeżeli jednak p. Górskiemu istotnie tylko o czas szło, a formę swoją uważał za lepszą, toż mógł wówczas już z nią wystąpić, a byłaby się niezawodnie zgoda znalazła. Dziś jednak musi się odnieść wrażenie, że tu się nie rozchodzi o to, co kto wnosi, lecz o to, kto co wnosi.

Prezes Jaworski zaznaczył, że skoro niezawodnie obu posłom rozchodzi się zarówno tylko o rzecz, toż przecież łatwo będzie pogodzić i połączyć oba ich wnioski.

Poczem na wniosek hr. Wodzickiego przekazano wniosek ten komisyi parlamentarnej celem wniesienia go w chwili, którą uzna za stosowną.

Poseł Rotter poruszył następnie sprawę budowy kanałów. W Krakowie panuje obawa, że kanał Bogumin-Kraków będzie ukończony dopiero w drugim okresie budowy. Mowca zapytuje więc, jak się sprawa ta przedstawia?

Referent sprawy kanałowej dr Rapaport odpowiada, że obawy co do opóźnienia budowy galicyjskiej części kanału Wiedeń-Kraków są nieuzasadnione, gdyż z całej sumy, wyznaczonej na pierwsze budowy do r. 1912 wydzieloną została suma 30 milionów na budowę gal. części linii Wiedeń-Kraków, co odpowiada z niewielką dyferencyą kosztorysowi tejże linii, zatem kanał od Krakowa do granicy galicyjskiej wykończony będzie w pierwszym okresie. Budowa ta niezawodnie rozpoczęta będzie w Krakowie jeszcze w r. 1904.

Zapewnienie to poparł także minister dr Piętak.

Obszerną dyskusyę wywołała sprawa opalania naftą lokomotyw, będąca na porządku obrad. W sprawie tej oświadczył już poprzednio poseł Rappaport, że Towarzystwo „Ropa“ przedłożyło rządowi bardzo korzystne warunki. Minister żądał jednakże, ażeby „Ropa“ na koszta zmiany lokomotyw wypłaciła rządowi 450.000 koron, czego Towarzystwo to uczynić nie może.

Pos. Jędrzejowicz zauważył, że samo używanie nafty do opalania lokomotyw nie wyratuje jeszcze przemysłu naftowego. Wniósł więc o wybór stałej komisyi dla przemysłu naftowego, złożonej z 3 członków.

Pos. Stwiertnia wskazuje na opór baronów węglowych przeciwko takiej zmianie opału, jako na jedyne źródło napotykanych trudności. Żąda, ażeby w sprawie tej udali się do ministra tylko prezes Koła i wnioskodawca.

Poseł Giżowski skarżył się na brak wagonów dla nafty galicyjskiej i na forytowanie nafty rumuńskiej przez rządy austryacki i węgierski.

W dalszej dyskusyi zabierali jeszcze głos pp. Niementowski, Czajkowski, Wielowiejski, Głąbiński, Wodzicki, Jaworski i minister Piętak, poczem Koło uchwaliło wydelegować do ministra kolei prezesa i hr. Wodzickiego, do stałej zaś komisyi naftowej wybrało posła hr. Wodzickiego, Giżowskiego, Stwiertnię, Eugen. Abrahamowicza i Jędrzejowicza.

W końcu omawiano szereg spraw bieżących.

Poseł Giżowski zwracał uwagę na nadużycia w lasach rządowych, wydzierżawionych obcym.

Posłom Henzlowi i Gniewoszowi udzielono upoważnienia do traktowania z ministrem wojny w sprawie dostawy konserw.

Poseł Petelenz zapowiada referat w sprawie umieszczenia biblioteki Jagiellońskiej, a na razie żąda pomnożenia służby w tejże bibliotece.

Poseł Dulęba przedstawia potrzebę rozszerzenia dworca w Tarnopolu, tudzież nowego budynku dla gimnazyum w Brzeżanach.

Poseł Sozański urguje sprawę uwolnienia gruntów, przeznaczonych do melioracyi od podatków na szereg lat.

Poseł Starzyński otrzymuje zezwolenie na zgłoszenie wniosku w Izbie w sprawach należytościowych; potem przedstawia potrzebę rozszerzenia dworca w Żółkwi i budowy seminaryum nauczycielskiego w Sokalu. Sprawami temi zajmie się komisya parlamentarna.

Na co rząd pruski ma pieniądze.

Parlament niemiecki obradował w piątek nad § 11 taryfy cłowej. Do paragrafu tego wniosło stronnictwo centrum poprawkę tej treści, że dochody z ceł zbożowych mają być zużyte na zapomogi dla wdów i sierót po robotnikach oraz innych pracownikach, objętych ustawą o zabezpieczeniu na starość i niezdolność do pracy. Ponieważ jednakże rząd Rzeszy oświadczył już w komisyi, że położenie finansowe Rzeszy nie zezwala na takie przeznaczenie znacznych dochodów, centrum zredukowało wniosek swój o tyle, że zażądało przez usta posła Trimborna na ten cel humanitarny tylko dochodów z ceł od żyta i pszenicy, a nie od jęczmienia i owsa, które również wynoszą znaczne sumy. Ale i ta zmiana wniosku nie znalazła aprobaty rządu. Sekretarz stanu dla finansów Rzeszy Thielmann zwrócił na to uwagę, że przyszły budżet państwowy wykazywać będzie deficyt wysokości 150 milionów marek, że na pokrycie deficytu tego potrzeba będzie nowych podatków na piwo i tytoń, że przeto o użyciu dochodów z ceł na cele humanitarne ani mowy być nie może. Nie wiadomo zresztą — dodał minister — ile te dochody wogóle wynosić będą, ile więc przypadałoby na głowę wdowy lub sieroty.

Na to zabrał głos członek Koła polskiego dr Komierowski i powiedział między innemi, co następuje:

„Sekretarz stanu, v. Thielmann, twierdził, że obliczenie wpływów cłowych jest za niejasne, tak, że wcale obliczyć nie można, ile na poszczególną wdowę ma przypaść. Nawet ogólna kwota jest wątpliwą. Na to muszę odpowiedzieć p. sekretarzowi: gdzie niema talara, tam na cel tak idealny zadawalniam się groszem. Czemu miałbym porzucić całą zasadę, skoro jej w całości przeprowadzić nie mogę? Żałuję także, że obecny tu pruski minister finansów nie przemówił. W komisyi nam powiedział, że w poszczególnych częściach kraju wielka panuje bieda, to też na podobne cele humanitarne nie może być funduszów. A jednak w Prusach rząd w ostatnich czasach zażądał i otrzymał pół miliarda na cele zupełnie nie humanitarne. (Bardzo słusznie!)

Panowie wiecie, że to było dla komisyi kolonizacyjnej, na rugowanie polskiej ludności, krajowych tubylców, którzy nic nie zawinili, a którzy muszą nadto składać podatki na cele tej nienawistnej instytucyi. Wtedy to gotowość była wielka. W roku zeszłym przyzwolono na ćwierć miliarda bez zająknięcia, bez względu na niedobór w etacie Rzeszy i w pruskim budżecie. Myślę, że ze względu na to, pruski minister finansów, nie powtórzył tu swych wywodów z komisyi, z których wtedy wziąłem pohop, żeby mu wytknąć w oczy jego niesłuszne i pełne sprzeczności wywody. W pruskiej izbie sejmowej sypał hojnie środkami, tu — w Sejmie Rzeszy — żali się na biedę i nędzę.“

Poseł Komierowski oświadczył dalej, że bez tej poprawki stronnictwa centrum cała taryfa cłowa nie ma dla Koła znaczenia. Jeśli więc poprawka ta w całej rozciągłości przyjętą nie zostanie, Koło zapewne w trzeciem czytaniu głosować będzie przeciwko taryfie.

Smierć „króla armat“.

Berlin, 23 listopada.

Wczoraj ku wieczorowi nadszedł do Berlina następujący telegram: „Tajny radca Krupp zmarł w willi swojej „Hügel“ skutkiem porażenia mózgu“. Wieść ta rozeszła się po mieście lotem błyskawicy, zmarły bowiem należał obok cesarza Wilhelma do najbardziej znanych, podziwianych i bądź co bądź popularnych osobistości. W Ameryce jest mnóstwo „królów stali, węgla, kolei żelaznych“ itp., w Niemczech był tylko jeden król przemysłowy, król „stali i dział“: Alfred Krupp. Mieszczanie berlińscy do późnej nocy wysiadywali po piwiarniach i po każdym łyku bawara i „Weissbiern“ powtarzali: „Umarł, bójcie się Boga, Krupp umarł!“ Kiwali głowami, pili na potęgę, a gdy przy stoliku usiadł nowy towarzysz, zapytywali tajemniczo:

— Wiesz, co się stało?

— Wiedzą już o tem w Grunewaldzie i Rixdorfie i Pankowie — odpowiadał przybysz — Krupp umarł... „ja, ja, mein Gott“.

W kilka godzin po tym pierwszym telegramie wiedziano już dokładne szczegóły o jego śmierci. Alfred Krupp już od kilku dni niedomagał i telegraficznie wezwał swoją żonę do powrotu z Jeny, gdzie bawiła dla porady lekarskiej. Chorował już od dawna na serce i w ostatnich latach miał kilka ataków apoplektycznych. Ubiegłego roku w tutejszym hotelu „Bristol“ upadł nagle podczas obiadu na podłogę i ledwie go wówczas zdołano docucić. Krupp przyszedł do siebie, potem spojrzał na zegarek i rzekł:

— Minęło już 25 minut, nie obawiam się, ażeby przyszło porażenie.

Wczoraj, to jest w sobotę rano godz. 6 miał pierwszy atak apoplektyczny. Skutkiem natychmiastowej pomocy lekarskiej odzyskał przytomność, ale już o godz. 9 rano pogorszyło mu się, a koło południa stan jego stał się groźnym. Nastąpił ponowny atak i utrata przytomności. O godz. 3 po południu chory umarł nieprzytomny.

Pierwszym, który wystąpił z depeszą kondolencyjną, był cesarz Wilhelm. Telegram jego, obszerny i gorąco zredagowany, wysłany został pod adresem dyrekcyi fabryk w Essen.

Zmarły Fryderyk Alfred Krupp liczył niecałe 49 lat życia, urodził się bowiem, jak podaje encyklopedya, dnia 17 lutego 1854 r. Był jedynym synem Alfreda Kruppa, po którego śmierci w roku 1887 objął kierownictwo przedsiębiorstw przemysłowych w Essen. Dziad jego, Fryderyk, był założycielem „domu Kruppów“, który powstał z małych początków. Fryderyk Krupp posiadał od roku 1810 koło Essen na małą skalę kuźnicę, którą dopiero w r. 1840 rozszerzył. Z początku nieszczególnie mu się wiodło, zastawić bowiem musiał w krytycznej chwili nawet srebro stołowe, ażeby ratować sytuacyę. Syn jego, Alfred Krupp, na wystawie londyńskiej w r. 1851 wywołał ogromne wrażenie w świecie przemysłowym swojemi walcami stalowemi i działem 6-funtowem. Od tej chwili fabryka zaczęła się rozwijać po amerykańsku.

Po śmierci Alfreda Kruppa, syn jego, zmarły obecnie Fryderyk Alferd Krupp, zakupił fabryki Grusońskie w Buckau pod Magdeburgiem, następnie objął w Kiel warsztaty okrętowe — słowem drobna kuźnica w Essen rozrosła się, jak polip, i zaczęła chwytać w swoje ramiona cały stalowy przemysł niemiecki. Dzisiaj w fabrykach Kruppa pracuje 46.000 robotników, a miasto Essen w ciągu lat 50 wzrosło z 10.000 mieszkańców na 100.000! — Urzędnicy i robotnicy zajmują w domach, należących do przedsiębiorstwa, 4.000 pomieszkań, płacąc rocznie za każdy pokój po 40—50 marek. Kasa emerytalna, do której firma Kruppa płaci rocznie 500.000 marek, daje wysłużonym robotnikom 40—70% zarobku rocznego, pensye wdowom i zapomogi osieroconym dzieciom. Są tam dla robotników szpitale, schroniska dla położnic, ogrody dla dzieci, szkoły, schroniska dla starców i kalek — słowem, całe miasto robotnicze z instytucyami odpowiedniemi.

Do willi Fryderyka Alfreda Kruppa, leżącej koło Essen, a nazwanej „Hügel“, zjeżdżał kilka razy cesarz Wilhelm, cesarzowa Augusta Wiktorya, książęta pruscy i zagraniczni. Krupp przyjmował ich ze wschodnim przepychem, każąc np. w piecach palić drzewem sandałowem. Cesarz niemiecki miał uzasadnioną sympatyę do króla armat, którego warsztaty wyrobiły do roku 1898 ni mniej ni więcej, tylko 37.000 dział.

Zmarły był deputowanym do parlamentu niemieckiego, potem członkiem pruskiej Izby panów i Rady stanu, tajnym radcą i oczywiście właścicielem mnóstwa orderów. Średniego wzrostu, siwawy, z okularami lub cwikerem na nosie, trochę otyły, robił wrażenie zwyczajnego fabrykanta niemieckiego, „otyłego Niemca, śpiącego obok otyłej Niemki“ — jak powiada Krasiński w „Nieboskiej komedyi“.— Nie można powiedzieć, ażeby się narzucał światu swoją osobą, a miał w oczach filistrów prawo do tego, jako człowiek, który posiadał 15 milionów marek rocznego dochodu. Tylko, idąc na dworskie przyjęcia, przypinał na piersiach wszystkie ordery, o ile oczywiście pomieścić się na niej mogły.

Niektóre dzienniki z „Berliner Tageblattem“ na czele, dopatrują się przyczynowego związku pomiędzy śmiercią Kruppa, a znanemi rewelacyami socyalistycznego pisma „Vorwärts“, które, jak wam wiadomo, oskarżyło Kruppa o występki przeciwko moralności. Pośrednio dzienniki owe oskarżają redakcyę „Vorwärtsu“, że ogłoszeniem „nieskontrolowanych wieści“ spowodowała śmierć Kruppa, który, jako chory na serce, z irytacyi dostał porażenia. Czy „Vorwärts“ puścił w świat prawdziwą, czy zmyśloną wiadomość — to wykazać może dopiero proces, w czasie którego redakcya będzie mieć sposobność do przeprowadzenia dowodu prawdy. Nie staję i nie mogę, jako bezstronny korespondent, stawać ani po jednej ani po drugiej stronie, podaję tylko fakta i głosy o nich. Z tego powodu zaznaczyć także muszę, że utrzymuje się tutaj sensacyjna pogłoska, jakoby Krupp, dotknięty w swojem poczuciu godności, popełnić miał samobójstwo. — Robotnicy w jego fabrykach — jak to również dzisiaj podnoszą ludzie umiarkowani zresztą w swych tendencyach społecznych — mają, podobnie, jak u zmarłego niedawno Stumma, materyalny byt wcale dobry, ale za to trzymani są w żelaznej karności pod względem swobody po za pracą, nie mogąc czytać pism, wedle swojego wyboru i uczęszczać do pewnych lokali. Żalą się na to i żalili wobec Kruppa — ten atoli na skargi ich nie odpowiadał.

Z Essen otrzymali fabrykanci berlińscy wiadomość, że podobno w myśl testamentu ojca zmarłego obecnie Kruppa, fabryki, jako rodzaj fideikomisu, przejść mają pod zarząd Artura Kruppa, który jest kuzynem Fryderyka Alfreda. Zmarły milioner nie zostawił bowiem męskiego potomka — tylko dwie córki.

Kronika.

Kraków, 24 listopada.

Nabożeństwo za Mickiewicza. Staraniem Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza odbędzie się we środę 26 bm. o godz. 9 rano, jako w rocznicę zgonu wieszcza, nabożeństwo żałobne za jego duszę w krypcie Mickiewiczowskiej na Wawelu.

Komitet wystawy gwiazdkowej zawiadamia wystawców, że wystawa gwiazdkowa otwartą będzie w Krakowie w połowie grudnia br. Za metr kwadratowy miejsca żąda komitet 4 korony, za stół 8 koron. Jeżeli wystawca sam zajmie się urządzeniem i sprzedażą przedmiotów, to płaci jedynie za miejsce, jeżeli życzy sobie, żeby komitet tem się zajął, to na koszta urządzenia i obsługi należy się dopłacić 10 prc. z dochodu za sprzedane przedmioty. Należy wyszczególnić dokładnie ilość i cenę przesłanych na wystawę przedmiotów; przedmiot na wystawę przeznaczony należy przysłać najpóźniej 10 grudnia.

Zgłoszenia należy nadsyłać do komitetu wystawy gwiazdkowej, ul. Szpitalna 7, albo Floryańska 32, I. Ustnych informacyj udziela się osobom interesowanym co dzień od godz. 4—6 ul. Floryańska 32, I, lub Batorego 4, parter. Komitet gwiazdkowej wystawy otrzymał dotychczas zgłoszenia od wydawców książek dla młodzieży i dzieci, od właścicieli wyrobów zabawek i obrazów.

Namiestnik w Krakowie. Namiestnik, hr. Leon Piniński przybył wczoraj wieczorem z Zakopanego do Krakowa i zamieszkał u delegata, dra Fedorowicza w Spiskim pałacu. Dzisiaj przed południem namiestnik, po śniadaniu u prof. Bobrzyńskiego, zwiedzał bursę akademicką, w południe udzielał prywatnych posłuchań. Po obiedzie u p. delegata, zwiedzał namiestnik restauracyę katedry na Wawelu, po południu zaś był na wystawie obrazów. Jutro zrana wyjeżdża namiestnik do Wiednia.

Odczyt. „O domach ludowych“ odczyt wygłosi p. K. Bujwidowa we środę 26 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu „Czytelni dla kobiet“ (Floryańska 32, I piętro). Wstęp bezpłatny tak dla członków jako też dla gości.

Z klubu słowiańskiego. Na sobotniem posiedzeniu dr Stefański wygłosił odczyt p. t. „Kwestya macedońska“. Prelegent, który dłuższy czas bawił na Bałkanie, przedstawił przedewszystkiem działalność ostatniego wiecu wszystkich komitetów macedońskich, który odbył się w pierwszych tygodniach sierpnia. Na wiecu tym zarysował się wybitnie odłam na 2 względnie 3 partye. Pierwszy utworzyli zwolennicy ruchu natychmiastowego, choćby nie na czasie, źle przygotowanego i częściowego. Na ich czele stał generał Sonczew z Myhajłowskim i znaczną grupą oficerów armii bułgarskiej. Drugą partyę tworzą zwolennicy powszechnej, dobrze uzbrojonej rewolucyi, któraby ogarnęła naraz cały kraj i sprowadziła interwencyę mocarstw. Jej koryfeuszem jest Staniszew, prezes organizacyi legalnej w Bułgaryi, a przedewszystkiem Borys Sarafon, jeden z najwybitniejszych organizatorów rewolucyjnych.

Po zaciętych walkach Sonczewiści opuścili wiec i postanowili działać natychmiast. Ich dziełem są walki, które wrzały we wrześniu i październiku nad Strumą i Wardarem.

Dalej skreślono stan kraju i straszliwą represyę ze strony tureckiej, ustawiczny strach, w którym żyją mieszkańcy Macedonii, zagrożeni przez wojsko, komitety muzułmańskie, mające za zadanie pobudzić fanatyzm mahometan przeciwko ludności chrześcijańskiej i hajductwo, które rozwinęło się zatrważająco w ostatnich latach.

W drugiej części odczytu przedstawiono gerylasówkę oddziałów powstańczych, kryjących się w wąwozach Bałkanu i toczących rozpaczliwe walki z wojskiem i baszybużukami.

Komers akademicki w sprawie Czytelni akademickiej (ciąg dalszy) odbędzie się we wtorek 25 bm. punktualnie o godz. 8 w sali Johna.

Krakowski teatr ludowy przez tydzień dawał przedstawienia w Rzeszowie. „Głos Rzeszowski“ pisze z tego powodu: „Teatr ludowy krakowski powinien częściej do Rzeszowa przybywać — a zapewne zatali sobie i u nas zasłużone uznanie i poparcie ogółu“. Z Rzeszowa wyjechał p. Knake-Zawadzki do Przemyśla, gdzie da kilka przedstawień. Pobytem w Tarnowie, Rzeszowie i Przemyślu wywiązuje się p. Knake-Zawadzki z obowiązku, włożonego nań przez Wydział krajowy, aby i na prowincyi dawał co pewien czas przedstawienia.

Pierwsza ślizgawka. W odwet za rok ubiegły, w którym ślizgawki prawie nie było, — bieżącego roku zaczęła się bardzo rychło i odrazu lód na wszystkich stawach zgromadził tłumy zwolenników tej zdrowej rozrywki. Najwięcej łyżwiarzy i łyżwiarek zapełniło staw w parku Krakowskim, gdzie przy dźwiękach muzyki wojskowej ruch na stawie trwał do późnego wieczora.

Tarnów. Teatr ludowy z Krakowa p. Stanisława Knake-Zawadzkiego kilku występami swemi w Tarnowie pozostawił u nas jak najlepsze wspomnienie.

We wtorek najbliższy w sali „Sokoła“ wystąpią u nas artyści teatru krakowskiego pp. Wysoccy i Kosiński. Odegrane zostaną: Sienkiewicza „Czyja wina?“, Przybylskiego „Schadzka“ i kilka monologów.

Za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej otwiera tarnowskie Koło „Szkoły ludowej“ bezpłatny kurs dla dorosłych analfabetów. Począwszy od dnia 30 b. m. odbywać się będzie nauka w każdą niedzielę od godziny 2 do 4 po południu w budynku szkoły Brodzińskiego. Mających chęć uczęszczania na tę naukę zapisywać będzie kierownik tej szkoły codziennie między godziną 12 a 1 w południe.

P. Dzieślewski, inżynier ze Lwowa, przedstawił w ubiegłym tygodniu tarnowskiemu magistratowi imieniem wiedeńskiego Union-banku propozycyę budowy tramwaju elektrycznego w Tarnowie, ale pod warunkiem, że miasto da gwarancyę 4 prc. dochodów. Linia prowadziłaby od mostu na Białe przez ulice: Krakowską, Wałową i Lwowską, aż do mostu kolejowego przy rzędzińskiej rogatce. Magistrat w zasadzie bardzo przychylny projektowi, zażądał od p. Dzieślewskiego bliższych szczegółów, aby na ich podstawie powziąć stanowczą decyzyę.

Nowe składnice pocztowe, otwarte w ostatnich dniach: Miejscowość Cepuchy (powia Lwów), Czyszki (Sambor), Dąbrowa (Chrzanów), Dawidkowce (Czortków), Doliniany (Gródek), Dorożów (Sambor), Głębowice (Wadowice), Hanuszów (Nowy Sącz), Jasień (Brzesko), Królik Wołoski (Sanok), Łąka (Rzeszów), Lubzina (Ropczyce), Michalczowa (Nowy Sącz), Paszczyna (Ropczyce), Poluchów Mały (Przemyślany), Sobolów (Bochnia), Spytkowice (Wadowice), Wołczuchy (Gródek), Załoźce Stare (Brody), Zdziarzec (Mielec).

Ze świata.

Demonstracya w Warszawie. Korespondent „Naprzodu“ donosi pod datą 21 listopada: „Dnia 18 listopada o godz. 9 wieczór pozbawił się życia tow. Aleksander Koziej, student II kursu politechniki, Rosyanin, człowiek o prawym charakterze, szanowany przez kolegów. Pogrzeb jego zamienił się w wielką manifestacyę młodzieży. Już na Marszałkowskiej, zaraz za Świętokrzyską, odśpiewano pierwszą zwrotkę „Warszawianki“. Policya rzuciła się w tłum, celem aresztowania, ale bezskutecznie, gdyż oddzielono ją zbitym wałem od śpiewających. Na ulicy Królewskiej, wyżej od Marszałkowskiej, śpiewał cały tłum zebranych „Czerwony sztandar“. Gdy policya na przodzie pochodu zaczęła aresztować (co się jej nie udało ani razu z powodu solidarnej postawy tłumu), poczęto śpiewać w tylnej części pochodu. Trwało to aż do ulicy Elektoralnej, gdzie już wszyscy, ze względu na małą szerokość ulicy i znaczny ruch uliczny, odśpiewali zupełnie zgodnie kilka razy „Czerwony sztandar“. Tuż za pochodem szedł drugi pogrzeb, który chronił śpiewających przed atakami policyi. Szpicle i komisarze byli bezsilnymi. Gdy na ulicy Chłodnej szpicle zaczęli się zachowywać prowokująco, zostali parę razy czynnie skarceni. Na cmentarzu wygłoszono mowy rewolucyjne. Było już ciemno, gdy zaczęto wracać z cmentarza. Manifestacya trwała 4 godziny. Z powrotem odśpiewano znów szereg pieśni rewolucyjnych, aż do ulicy Żelaznej. Szpicle trzymali się zdaleka, obawiając się napadać w ciemności. Manifestacya wywołała w mieście silne wrażenie.“

Budżet Warszawy na r. 1903 wynosi 7,047.055 rubli w dochodach, a 7,047.050 w wydatkach.

Zdrowie Orzeszkowej. Dzienniki warszawskie dowiadują się, że Eliza Orzeszkowa, która przed kilku tygodniami zapadła ciężko na zdrowiu (o czem w swoim czasie donosiliśmy), ma się obecnie lepiej. Znakomita autorka przechodzi powolny stan rekonwalescencyi i zamierza po pewnym czasie wyjechać na południe. Po powrocie do sił i względnego zdrowia, powieściopisarka nasza zabierze się do dalszej pracy — nosi się bowiem z myślą napisania nowej, większej powieści.

Karol Herman Wolf sprzedał swe „Ostdeutsche Rundschau“ Józefowi Faberowi, znanemu szermierzowi dla idei wszechniemieckiej i — jak sam pisze o sobie — tak samo ubogi, jak wówczas, gdy pismo to zakładał, oddaje je w inne ręce, a sam cofa się od wydawnictwa. Skłoniła go do tego rzekomo ta okoliczność, że wobec napaści na jego honor, nie ma czasu poświęcać się prasie. „Honor ten, pisze, był mu ponad wszystko drogi“. Wiadomo tymczasem, że do sprzedaży pisma nie skłoniła Wolfa troska o jego „cenny“ „honor“, lecz jedynie natarczywość wierzycieli, aby przedłożył im bilans wydawnictwa, oraz obawa przed ewentualnem wytoczeniem mu procesu o lekkomyślną kredę.

Ojciec strzelający do syna. W Wiedniu niejaki Jakób Krauss, rzemieślnik, strzelił dwa razy z rewolweru do syna swego Artura, raniąc go ciężko. Syn ów jest niepoprawnym nicponiem, który nawet za kradzież siedział w więzieniu. W krytycznym dniu synalek żądał od ojca pieniędzy, grożąc mu w razie odmowy rozpruciem brzucha. Gdy ojciec rzeczywiście odmówił, syn kopnął go w brzuch i chciał porwać za nóż, a wtedy Krauss dał z rewolweru dwa strzały. Sąd wdrożył w tej sprawie śledztwo karne, ale Kraussa pozostawił na wolnej stopie.

Z dworu carskiego. Przed kilkunastu dniami zamieściliśmy w piśmie naszem notatkę o spirytyście nazwiskiem Philippe, który przybyć miał z Paryża na dwór carski i tam uzyskać znaczny wpływ na cara Mikołaja. Obecnie tę samą sprawę porusza niemiecki tygodnik, wydawany przez Naumanna, przywódcę partyi narodowo-socyalnej. Tygodnik ten donosi, że spirytysta ów nazywa się Filippow, a więc ma nazwisko rosyjskie. Filippow wywołuje wobec Mikołaja II duchy, pomiędzy niemi zaś ducha zmarłego cara Aleksandra III, którego rady w ten sposób nadnaturalnej zasięga Mikołaj. Za pomocą swoich eksperymentów psychologiczno-dyetetycznych (!) miał Filippow, jak twierdzi otoczenie cara, wywołać fikcyjną ciężarność carowej.

Jak muchy! Tak stanowczo można powiedzieć w tej chwili o biednych Francuzach, którzy niewytrzymali na zimno, umierają na ulicach Paryża jak muchy. W ciągu jednego dnia dziesięć osób padło na bruk nieżywych. A przecież zimna nie są jeszcze tak straszne, lecz Francuz, który śpi w pokoju nieopalonym i żyje bez pieców, na ulicy nie może przenieść kilka stopni mrozu. Umierają przeważnie na kongestye krwi do głowy. Zdaje się jednak, że wywołują je sami złem i niewłaściwem odżywianiem się i przeładowaniem żołądka, a zwłaszcza piciem absyntu. Ponieważ zima w tym roku ma być straszna i wyjątkowo ostra, ciekawi jesteśmy, jak ją przeniosą Francuzi.

„Cake walk“. Tak się będzie nazywać najmodniejszy taniec, tańczony w tym karnawale w salonach paryskich. Skąd pochodzi? Od... murzynów. Tak jest — Amerykanie zapożyczyli go od Negrów, uszlachetnili i wprowadzili na salę balową. Obecnie Francuzi, którzy starają się przejmować wszystko, co nowego wymyśli Ameryka, uczą się murzyńskich skoków. Słowo „Cake“ znaczy: ciastko, „walk“: taniec. U Negrów taniec ten bywa tańczony dokoła ciasta, które ofiarowywano zwycięzcy. Stąd jego nazwa.

Panna Josset, artystka dramatyczna francuska, powróciła w tych dniach do Paryża ze swej nadzwyczaj ciekawej wycieczki. Oto dobrawszy sobie jeszcze jednego towarzysza, energiczna ta osóbka puściła się w podróż do krajów niezwiedzanych jeszcze przez artystów. Dawała przedstawienia w Bombaju, Kalkucie, Pondinery, Colombo, Singapoore, Batawii i na całej wyspie Jawie. Dalej zacytować można afisze z Borneo, Saingon, Hankow, Pekinu, Nagasali, Jokohamo, Tokio. Wróciła panna Josset przez Amerykę. Repertoar składał się z pięciu jednoaktówek Bonville'a, Musset'a, dalej z monologów, piosenek i utworów Chopina, Liszta, Mendelsohna, które partner panny Josset grał na fortepianie. Panna Josset mówi z entuzyazmem o tej podróży, ale przyznaje, iż najmniej poparcia doznała od Francuzów, osiadłych w krajach, które zwiedzała. Zjawiali się tylko po to, aby wyprosić bilety wolnego wejścia. Panna Josset opowiada, iż widziała w koloniach nadzwyczajne przedstawienia amatorskie. Pomiędzy innemi utkwiło jej w pamięci przedstawienie Fausta, w którem Małgosią była stara murzynka, a Mefistem jej syn. Panna Josset przygotowuje swoje pamiętniki, nie można wątpić, że będą bardzo ciekawe.

Zabawna pomyłka. Jak bardzo naiwnemi są nieraz francuscy wieśniacy, przybywający do Paryża dowodem następująca anegdotka. Oto niedaleko dworca Saint-Lazare odbywał się wspaniały pogrzeb. Oszklony karawan pierwszej klasy, zaprzężony w cztery konie, ruszył właśnie powoli z miejsca, mając wewnątrz trumnę, pokrytą czarnym całunem. Za karawanem postępował tłum ludzi. Nagle rozlega się wołanie: „Stójcie! stójcie! jest nas jeszcze dwóch!“ — i tłum rozstępuje się przed dwoma wieśniakami w szafirowych bluzach z koszykami w rękach, którzy pędzą, wymachując parasolami. Woźnica karawanu zatrzymuje konie, chłopi dopadają i chcą się dostać do wnętrza. Krewni nieboszczyka rzucają się, tamując im wejście. I cóż się pokazuje? Oto chłopi w swej naiwności wzięli ów karawan za ...tramwaj. Tłum, dowiedziawszy się o tem, zaczął śmiać się w szalony sposób, a biedni wieśniacy, zawstydzeni, poszli szukać prawdziwego tramwaju bez nieboszczyków.

Na dom polski w Morawskiej Ostrawie wpłynęły od 1 września do 22 listopada na moje ręce następujące datki: Dr R. Nitsch 63 korony, U. P. 13·65, p. Polzeniuszowa 2, Bank zaliczkowy we Lwowie 28·07, prof. Kostanecki 20, P. z Odessy 63, dr K. Nitsch 20, p. Kisielewski z Limanowy 42, dr Młodzik z Limanowy 22, pp. Zygmunt Mars z Limanowy, Walent. Pikówna i Marya Rusocka 22, dr Julian Gertler 22, dr Ernest Adam 22, hr. Antoni Wodzicki 40, p. Kulikowska Marcelina 22, p. S. (wpisowe) 2, p. W. Anczyc (wpisowe) 2, Sejm krajowy 500, redakcya „Nowej Reformy“ 121, redakcya „Czasu“ 43·34. Razem 1092·06. Nadto z redakcyi „Czasu“ otrzymałem 15 koron na szkołę polską w Morawskiej Ostrawie, którą to kwotę przesłałem Zarządowi głównemu Tow. „Szkoły ludowej“.

Prof. O. Bujwid, Kraków, Kolejowa 3.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Jana Szaflarskiego złożono dla Tow. „Szkoły ludowej“: kółko przyjaciół 10 K, K. Jordan-Rozwadowski 10 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwartek 24 listopada: Dr Władysław Kozłowski: „Indywidualizm a socyalizm, jako czynniki postępu w dziejach“.

W niedzielę 27 listopada od 5—6: „Dr J. Żuławski: „Powstanie narodowe w r. 1863“; od $7^1/_2$—$8^1/_2$: Dr Władysław Kozłowski: „Indywidualizm i socyalizm, jako czynniki postępu w dziejach“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 25 listopada: „Mieszczanie“.
We środę 26 listopada: „Balladyna“ (popularne).
We czwartek 27 listopada: „Wesele“.
W sobotę 29 listopada: „Nieboska komedya“, poemat dramatyczny w 15 obrazach Z. Krasińskiego.
W niedzielę 30 listopada: „Nieboska komedya“.

Z sali sądowej.

Kraków, 24 listopada

Zbrodnicza trójka.

Ostatnia w b. r. kadencya sądów przysięgłych niezwykła jest obfitością rozpraw sensacyjnych, których treścią bywa zazwyczaj jakiś straszny dramat życiowy. I dzisiaj rozgrywa się przed krakowskimi sędziami epilog cichej a okropnej tragedyi, jakby wyjętej z kryminalnych romansów głośnego Gaboriau. Sprawa przedstawia się jak następuje.

W jednym pokoiku przy ulicy Lwowskiej w Podgórzu l. 27, mieszkało od września 1901 do 27 maja 1902 r. małżeństwo: Michał i Józefa Doktorowie. Józefa, biedna ofiara źle dobranego małżeństwa, przed 18 laty jako córka robotnika fabrycznego w Dobrzelinie w Królestwie Polskiem, poślubiła robotnika Michała Doktora, lecz zaraz po narodzeniu pierwszego dziecięcia, zmuszoną była męża opuścić i wrócić do matki.

Od tej chwili przez lat 17 nie spotykali się z sobą małżonkowie. Michał Doktór po wędrówce po zaborze rosyjskim, przebywał jakiś czas bezczynny w Krakowie, poczem po odbyciu służby wojskowej, w r. 1888 otrzymał przy kolei północnej posadę lampiarza, w dwa lata potem będąc z zawodu stolarzem, uzyskał przy kolei w Płaszowie posadę stolarza z płacą roczną 1000 koron i dodatkiem kwaterowym 240 koron. Doktór uchodził powszechnie za kawalera, żył jednak mimo swojej dosyć znacznej posady z ludźmi najniższych warstw społecznych i kobietami złego prowadzenia się.

Jedna z tego rodzaju kobiet, Marya Stachurska, żyła wspólnie z niejakim Zemlą, rozwiedzionym ze swoją żoną, ale oszukiwała go, zawiązawszy ścisły stosunek z Michałem Doktorem, którego uważając za kawalera, chciała skłonić do poślubienia jej.

Stosunek ten rozwijał się tem swobodniej, że od października 1898 r. Michał Doktór zamieszkał razem z Zemlą, oraz z jego i swoją zarazem kochanką. Lecz wkrótce Stachurska dowiedziała się, że Doktór jest żonaty i jego prawa żona żyje. Zamiast jednak zerwać z nim stosunek, Stachurska spowodowała go, że w lutym 1901 sprowadził żonę do siebie, która przybyła na wezwanie, zamieszkując przy Zemlach i swoim mężu. Lecz panią i gospodynią tego osobliwego „ogniska rodzinnego“ była Stachurska; Doktorowa spełniała rolę służącej, cicha i pokorna mieściła się w kuchni, podczas gdy dwaj kochankowie ze Stachurską zajmowali pokój, w którym często wyprawiali libacye. Sama sprowadziwszy Doktorową do męża, Stachurska nie szczędziła jej żadnych przykrości. Jaśniejsza chwila w życiu dla Doktorowej nadeszła dopiero wtedy, gdy Stachurska dnia 23 czerwca 1901 r. z przyjaciółką swą Maryą R., podobnych obyczajów kobietą, wyjechała do Ameryki. Lecz nawet na drugiej półkuli Stachurska nie wypuściła z swych miłosnych szponów Doktora. Na ręce niejakiego Ignacego Węża, Stachurska ciągle pisała do swego kochanka, ciągle go zapewniała o swojej miłości i ciągle mu przedstawiała, że żona jego jest przeszkodą ich szczęścia. Listy były płomienne, pełne takich np. zwrotów: „O mój Michale! tyś moim mężem, tyś moim panem, moim ojcem, tyś wszystkim dla mnie na świecie! Ucałuj mego i twego syna, bo oprócz ciebie i jego kogóż mam na tym świecie?“

Wkrótce po odjeździe Stachurskiej Doktór wraz z żoną wyprowadził się od Zemli i najął mieszkanko w domu l. 27 przy ulicy Lwowskiej w Podgórzu. W tymsamym domu mieszkała kątem u małżeństwa Korzeniowskich niejaka Marya Zakrzewska, rodem z Libertowa, 20-letnia dziewka, zdrowa i jędrna, matka nieślubnego dziecka, trudniąca się hafciarstwem.

Wnet dwoje takich ludzi jak Doktór i Zakrzewska poznało się i wesało z sobą w bardzo bliskie stosunki. A naiwna, poczciwa pokorna żona Doktora, odpowiednio przez Zakrzewską nastrojona, sama prosiła, aby mąż pozwolił Zakrzewskiej u nich zamieszkać. Niby udając opór, zgodził się w końcu na to, czego sam gorąco pragnął, Doktór, i pozwolił Zakrzewskiej zamieszkać u siebie. Skutek tego był tak rażący i bijący w oczy, że nawet sąsiedzi chcieli zawezwać interwencyi policyi, aby kres tej jawnej niemoralności położyć, tembardziej, że żal im było Doktorowej, która tak samo, jak przedtem od Stachurskiej, teraz od Zakrzewskiej krzywdy cierpiała.

Lecz i Stachurska, oceanami przedzielona od umiłowanego kochanka, nie zapomniała o nim, i po szeregu gorących, pełnych miłosnych wynurzeń listów, dnia 14 maja 1902 zjechała z powrotem z Ameryki.

Dwie miłośnice: Stachurska i Zakrzewska poznały się z sobą, polubiły i wspólnie zaczęły pracować nad usunięciem prawej żony Doktora, nieszczęśliwej Józefy. Michał Doktór obie kobiety, oprócz własnej żony, kochał i jego obie kochały. Do Zakrzewskiej czuł pociąg zmysłowy. Stachurska imponowała mu swą światowością, strojami i „amerykańskiemi“ manierami. Za poduszczeniem obu swych kochanek myśl pozbycia się żony ostatecznie przyjęła się w głowie Doktora, który tylko przemyśliwał nad tem, w jaki sposób to uczynić. Plan zbrodni widocznie dojrzał podczas wspólnych hulanek, które Doktór z Zakrzewską i Stachurską, pojedynczo, bądź z oboma naraz, wyprawiał po hotelach lub mieszkaniach prywatnych.

Nareszcie zbrodnia spełnioną została.

Dnia 28 maja, wyrobnik Henryk Brandys, przechodząc przez Krzemionki o godzinie 5 rano, znalazł opodal gościńca trupa kobiety, do połowy obnażonego. Przy zwłokach leżały dwie chustki i flaszka białej wódki. Był to trup Doktorowej, a pierwsze zaraz oględziny lekarskie skonstatowały, że Doktorowa zmarła śmiercią nagłą przez uduszenie, którego ślad widoczny pozostał na szyi. Wykrycie sprawców morderstwa natrafiło z początku na znaczne trudności, gdyż nasuwało się przypuszczenie, że zbrodni dopuścił się ktoś na tle seksualnem, jaką to opinię rozszerzali mąż zamordowanej, Stachurska i Zakrzewska. Doktór zapytany, jak sobie tłomaczy śmierć żony, odparł niedbale: „A cóż? ja byłem wtedy do 10 wieczór w stacyi płatniczej, a ona wysała a domu; łajdaczyca!“

Nieco później Doktór, Zakrzewska i Stachurska starali się wmówić w opinię publiczną, że Doktorowa się sama otruła. Lecz ani opinia, ani władza w błąd wprowadzić się nie dała. Na podstawie starannie zebranych poszlak i dowodów policya aresztowała tę godną trójkę. W śledztwie Marya Zakrzewska przyznała się, że ona sama w nocy z 27 na 28 maja udusiła Doktorową sznurkiem od spodnicy, lecz uczyniła to: pierwsze, mając żal do Doktorowej po kłótni dnia tego z nią odbytej, po drugie, Doktorowa mając sobie uprzykrzone życie z takim mężem, sama jej o zamordowanie prosiła. W skrzętnem śledztwie sądowem motowy te zbrodni upadły, a natomiast jasnem się stało, że Marya Zakrzewska dopuściła się okrótnej zbrodni za namową Michała Doktora, któremu znowu myśl zgładzenia żony poddała Marya Stachurska. Czynami temi dopuścili się: Marya Zakrzewska zbrodni skrytobójczego morderstwa z §§ 134 i 135 u. k. Michał Doktór i Marya Stachurska zbrodni współwiny morderstwa z §§ 5, 134 i 135 u. k.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego Turowicz, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Ptaś, obwinionych bronią: Michała Doktora adw. dr Zygmunt Marek, Maryę Stachurską adw. dr Wł. Lewicki, Maryę Zakrzewską adw. dr L. Caro. Jako lekarze rzeczoznawcy występują dr J. Schaitter i dr A. Filimowski.

Sala i galerya pełna słuchaczów, ze względu jednak że wstęp na rozprawę jest za biletami, słuchaczami są przeważnie prawnicy na sali — powszechną uwagę zwraca na sali ks. Bernardyn, spowiadnik więzienny — i panie na galeryi.

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło kolejne przesłuchanie oskarżonych.

Główna winowajczyni. Marya Zakrzewska, dziewczyna 22-letnia, o dosyć sympatycznej powierzchowności, zeznaje sprzecznie z sześciokrotnem zeznaniem, uczynionem w śledztwie policyjnem i sądowem. Na zapytanie przewodniczącego odpowiada, że do winy się nie poczuwa i Doktorowej nie dusiła, gdy jednak przewodniczący i prokurator wzięli oskarżoną w ogień pytań, przyznaje, że istotnie mordu się dopuściła. Dnia tego o godz. 6 wieczór wyszła obwiniona wraz z Doktorową do Łagiewnik. Po drodze napiły się trochę wódki. Kiedy z powrotem znalazły się na Krzemionkach, Doktorowa namawiała Zakrzewską, aby się obie utopiły, potem prosiła ją, aby zerwała sznurek ze spodnicy i udusiła ją. Wtedy Zakrzewska ulegając natarczywym naleganiom Doktorowej, będąc zupełnie pijaną, uczyniła to. Z tyłu zarzuciła sznurek na głowę Doktorowej, zacisnęła go na szyi i gdy ta zaczęła charczeć, uciekła. Wróciła potem do domu, do mieszkania Doktora, położyła się spać, lecz usnąć nie mogła, gdyż przed oczyma jej stał ciągle kościotrup. Przeczy, jakoby miała miłosny stosunek z Doktorem, ze Stachurską się nie znała, nie działała z niczyjej namowy, a tylko pod wpływem żalu do Doktorowej po kłótni z nią dnia tego odbytej i na wyraźne żądanie Doktorowej, aby ją zabiła.

Oskarżony Michał Doktór, wysoki, suchy, kościsty mężczyzna z rudym obwisłym wąsem, nerwowo podrzuca ramionami i na pytania odpowiada roztropnie i przezornie, wykazując z dosyć pomyślnym skutkiem swe „alibi“ dnia tego od rana do nocy. Z żoną żył zgodnie, ani z Zakrzewską, ani z Stachurską nie utrzymywał miłosnych stosunków, kto mógł się dopuścić morderstwa, nie wie. Na większość pytań ze strony przewodniczącego i prokuratora, po chwilowym namyśle odpowiada, że „nie pamięta“. Prokurator jednak szeregiem pytań dowiódł oskarżonemu, że utrzymywał stosunek ze Stachurską.

O godzinie pół do 1 przewodniczący zarządził przerwę, po której słuchaną będzie trzecia oskarżona, Marya Stachurska.

Do rozprawy, która potrwa 3 dni, wezwano 38 świadków.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Mieszczanie“**, głośny utwór dramatyczny Gorkiego, przedstawiono w sobotę po raz pierwszy na scenie Teatru miejskiego w Krakowie. Odkładając na później bliższą ocenę tej sztuki, zaznaczamy na razie, że doznała ona przychylnego przez publiczność przyjęcia, aczkolwiek nie zdaje się zapowiadać stałego w teatrze sukcesu. Utwór głębokiego, niepospolitego talentu, grzeszy przeładowaniem refleksyami filozoficznemi, które, tylko dzięki świetnie prowadzonemu dyalogowi, utrzymują w napięciu uwagę słuchacza. Ostatecznie jednak nużą one i osłabiają wrażenie, płynące z zestawienia osób działających i kolizyi dramatycznej. Na wszelki sposób utwór Gorkiego godny jest widzenia, jako zjadliwa satyra panujących w drobnomieszczaństwie rosyjskiem pojęć, jako obraz ich walki z młodem pokoleniem, również surowej poddanem krytyce.

Premiera wypełniła teatr; na drugiem przedstawieniu mimo niedzieli, amfiteatr wykazywał znaczne luki. Sztuka grana była wogóle przyzwoicie i wyreżyserowana starannie.

— **Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.** Na ostatnich posiedzeniach dyrekcyi Towarzystwa dokonano trzeciego w bieżącym roku zakupu dzieł sztuki, przeznaczonych do rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa. Za łączną kwotę 4.000 koron nabyła dyrekcya następujące dzieła z pośród wystawionych w I Salonie artystów polskich: Axentowicza, Głowa kobiety, pastel; Cieślewskiego, Łąka, obraz olejny; Czajkowskiego Stan., Ostatni śnieg, obraz olejny; Glicensteina, Nostalgia, bronz, oraz Melancholia, bronz; Kamockiego, Krajobraz, obraz olejny; Madeyskiego, Medalion Aleksandra Gierymskiego, bronz; Pociechy, Wieczorem, akwarela; Ruszczyca, Sad, obraz olejny; Stanisławskiego, Dniepr, obraz olejny, Szczyglińskiego, Fragment ruin Tenczynka, obraz olejny; Wodzinowskiego, Podczas sumy w Wróblowicach, obraz olejny i Wyspiańskiego, Studyum chłopczyka, pastel.

— **Zamknięcie I. Salonu polskiego 1902** nastąpi według programu w niedzielę dnia 30 b. m. Zwracamy na to uwagę miłośników sztuki i tych wszystkich, którzy tej wystawy nie zdążyli jeszcze obejrzeć. Prywatny zakup dzieł wystawionych w I. Salonie polskim doszedł kwoty 4.540 koron, a gdy kilka rozpoczętych jeszcze rokowań dojdzie do skutku, suma transakcyj pieniężnych I. Salonu osiągnie niewątpliwie kwotę 10.000 K.

— **„Tygodnik Ilustrowany“** zamieścił dłuższy artykuł pióra znanego literata p. Józefa Trepki o rzeźbiarce p. Toli Certowiczównie. Do artykułu dodano szereg bardzo dobrze odbitych ilustracyj, przedstawiających dzieła znakomitej artystki. Szczególnie pięknie wypadło odbicie półfigury ks. Kordeckiego, umieszczonej w kościele OO. Paulinów na Skałce.

— **Łuniński Ernest**: „Szarą drogą“ szkice i nowelle. Str. 310 i III z kartą tytułową Stanisława Dębickiego. Lwów, 1903. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

— **„Rymond“**, opera Raula Koczalskiego, doznała wielkiego powodzenia w Akwizgranie. Kompozytora po każdym akcie wywoływano.

Dział ekonomiczny.

Stacya Chrzanów. Zarząd kolei północnej donosi nam:

Dnia 1 grudnia 1902 wprowadza się ruch osobowy, pakunkowy i przesyłkowo-pospieszny, zatem ruch ogólny w miejscu ładunkowem „Chrzanów-stacya towarowa“, leżącem na szlaku Wiedeń-Kraków pomiędzy stacyą Libiążem i przystankiem osobowym Chrzanowem, a otwartem dotychczas tylko dla ruchu towarowego. Nowa stacya nazywa się „Chrzanów“. Kolej północna, która w Chrzanowie-stacyi towarowej zawiadywała tylko ruchem towarowym kolei lokalnej Piła-Jaworzno, stojącej pod zarządem austr. kolei państwowych, będzie zarządzała w stacyi Chrzanowie także ruchem osobowym, pakunkowym i przesyłkowo-pospiesznym. W tymsamym dniu znosi się przystanek osobowy Chrzanów.

W nowej stacyi „Chrzanów“ będą się zatrzymywały następujące pociągi osobowe, odchodzące z Chrzanowa w czasie Nr 15 o 8 min. 51 wieczór, Nr 16 o 6 min. 54 rano, Nr 17 o 8 min. 1 rano, Nr 18 o 3 min. 45 po południu, Nr 31 o 3 min. 46 po południu, Nr 32 o 10 min. 52 przed południem, Nr 33 o 6 min. 22 rano, Nr 34 o 8 min. 7 wieczór.

W Wiedniu odbyło się wczoraj z okazyi 10-letniego istnienia centralnego związku przemysłowców zgromadzenie, na które przybyli: prezydent gabinetu Koerber, minister handlu Call, reprezentanci innych ministerstw, wielu członków Izby panów i posłów, reprezentanci Izb handlowych i przemysłowych. Dr Koerber wygłosił mowę, w której, wyraziwszy życzenia z okazyi 10-letniego istnienia związku, wskazał na to, że on i rząd śledzili z pełną uwagą działalność związku. Podniósłszy znaczenie pracy i przemysłu, zwrócił się do zebranych z prośbą, aby wszystko możliwe czynili, by poza granicami państwa uzyskać rozległy targ zbytu. Rząd gotów jest dla tej sprawy ponieść największe możliwe ofiary. Rząd węgierski owiany jest tym samym duchem. Nie jesteśmy jednak zupełnie zgodni co do mającej być w każdym razie na dłuższy czas odnowionej umowy. Taksamo się rozumie, że rząd gotów jest tylko zawrzeć układy handlowe odpowiednie dla naszego przemysłu i spodziewamy się, że zarówno interesa nasze jak i węgierskie przy tych układach zostaną uwzględnione.

W sprawie połączeń kolejowych pomiędzy Austryą a Niemcami bawiła w Berlinie delegacya austryackiego ministerstwa handlu. Radca sekcyjny ministerstwa handlu, dr Karmiński, był na audyencyi u kanclerza Bülowa i powrócił wczoraj do Wiednia; inni członkowie austryackiej delegacyi ministeryalnej udali się z Berlina do Drezna.

Wiedeń, 24 listopada. Pszenica na wiosnę 7·82 do 7·83. Żyto na wiosnę 6.98 do 6·98. Kukurydza na listopad —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·69 do 6·70. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: pszenica silna, żyto i owies ustalone.

Budapeszt, 22 listopada. Pszenica na kwiecień 7·72 do 7·73. Żyto na kwiecień 6·67 do 6·68. Owies na kwiecień 6·39 do 6·40. Kukurydza na maj 5·79 do 5·80. Rzepak na sierpień —·— do —·—.

Chęć kupna mierna, oferty dobre, usposobienie silne; mróz.

Ostatnie wiadomości.

— Do burzliwych scen przyszło na sobotniem posiedzeniu kortezów w Madrycie. Poseł Romero i inni zgłosili wniosek o wybór komisyi, celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie nadużyć pieniężnych podczas sprzedaży lasów państwowych. Posłowie karlistyczni zażądali zapozwanie gabinetu przed trybunał stanu. Romero cofnął swój wniosek, atoli wrzawa trwała dalej. Pomiędzy posłami konserwatywnymi a liberalnymi przyszło do burzliwych scen, tak że prezydent musiał posiedzenie zamknąć.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 listopada

P. Kazimierz Mokłowski, znany architekt oraz przywódca socyalistów lwowskich, opuścił Lwów i za poradą lekarzy wyjechał dla poratowania zdrowia do Afryki.

P. Bednarzewska, znana artystka teatru lwowskiego, wyjeżdża w grudniu do Łodzi na gościnne występy w tamtejszym teatrze polskim.

Dyrektor poczt p. Seferowicz powrócił z podróży inspekcyjnej.

(Telefonem 24 listopada).

Lwów. Antoni Sawicki, służący prof. Niemiłowicza, którego podejrzywano, że dopuścił się zamachu otrucia swego służbodawcy strychniną, został wypuszczony na wolność.

Lwów. Metropolita Szeptycki bawi w Bośnii.

Strejk farmaceutów.

Lwów. „Słowo Polskie“ donosi, że słuchacze farmacyi w uniwersytecie lwowskim na walnem zebraniu, odbytem onegdaj w sali Tow. aptekarskiego, postanowili w razie wybuchu strejku pomocników aptekarskich, nigdzie w aptekach nie przyjmować czynności i solidaryzować się ze strejkiem.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 24 listopada.

Czerniowce. W grecko-oryentalnej katedrze w Czerniowcach odbyła się dziś instalacya nowo zamianowanego grecko-oryentalnego arcybiskupa i metropolity, ks. dra Włodzimierza Repty. Na uroczystości obecny był prezydent kraju Bourguignon, reprezentanci władz rządowych, autonomicznych, wojskowości i t. d.

Wiedeń. Stan zdrowia cesarza stale się polepsza. Cesarz odbył także wczoraj po południu przechadzkę po parku schönbruńskim.

Essen. Pogrzeb Kruppa odbędzie się we środę o 10 rano.

Paryż. Watykański korespondent „Figara“ donosi, że papież przyjął wczoraj wieczorem na ponownem posłuchaniu biskupa Benslera. Biskup ponownie zapewnił, że cesarz Wilhelm gotów jest służyć Watykanowi pomocą w kwestyach religijnych. (Niech służy sprawiedliwością wobec własnych poddanych. To wystarczy. Przyp. red.).

Barcelona. Policya odkryła agenturę handlową, która dopuszczała się oszustw wobec cudzoziemców. Kierownik agencyi, Niemiec pochodzący z Austryi, uwięziony.

Szangaj. Ewakuacya Szangaju rozpoczęła się wczoraj przez wycofanie załogi wojskowej.

Nowy Jork. Z Panamy donoszą, że zawarty został układ między rządem kolumbijskim a powstańcami. Mianowicie jeńcy otrzymali zapewnienie politycznej wolności i to ci jeńcy, którzy układ podpisali.

Podczas uroczystości w Panamie eksplodowało działo, które zabiło jednego żołnierza a dwóch poraniło.

Pożar w kopalniach nafty.

Borysław. Około godziny trzeciej nad ranem, podobno skutkiem eksplozyi gazów, w jednym z szybów „Tow. akcyjnego dla przemysłu naftowego w Borysławiu“, powstał pożar tegoż szybu i przeniósł się na szyby sąsiednie.

Do godziny 10 przed południem spłonęło 17 szybów z wieżami i przyrządami wiertniczemi oraz 7 domów. Jeden robotnik zginął w płomieniach, zaś jeden doznał lekkiego poparzenia.

Starosta Bobrzyński przybył na miejsce, sprowadził straż pożarną z Drohobycza i poczynił zarządzenia w celu zlokalizowania pożaru. Jest nadzieja, że pożar nie rozszerzy się dalej.

Lwów. Donoszą z Borysławia:

Olbrzymi pożar szaleje w Borysławiu. Do godz. 11 przed południem spłonęło 20 szybów naftowych i drugie tyle domów mieszkalnych. Dotychczas spaliły się szyby 16, 1, 6, 9, „Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego“, przyczem ogień zniszczył tłocznię i pompę wodną. Oprócz tego padły ofiarą płomieni 2 szyby na terenie Wechselberga, 5 szybów firmy „Syroczyński i Bogusz“, 3 szyby firmy „Męciński i Płocki“, mnóstwo domów położonych w dzielnicy na Potoku.

Między innemi pochłonął pożar także dom p. Karola Dąbskiego, który zapalił się tak nagle, że p. Dąbski ledwo wraz z dziećmi uszedł z życiem. W ogólnem zamieszaniu trudno odrazu zoryentować się, które szyby się palą.

Największą firmą naftową w Borysławiu jest Mc. Garvey. Ma on swoje kopalnie z lewej strony Potoku, poza ulicą Mickiewicza, po stronie prawej, tak, że niema prawdopodobieństwa, ażeby pożar na nie się rozszerzył. — Oprócz Mc. Garveya ma w Borysławiu także kopalnie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu naftowego, Towarzystwo dla handlu i przemysłu i inne.

Z ważniejszych szybów wybuchowych, które w ostatnim czasie postawiono, wymienić należy szyby firmy Mikucki i Perutz na Fajlerze. — Szyby te jeszcze nie palą się, ale są przeważnie zagrożone. Szyby Bogusza i Syroczyńskiego na Weitbergu znajdują się w okręgu pożaru, równie jak szyb „Etna“ Wyganowskiego, ukończony w tych dniach, a wydający po kilka cystern dziennie, — i wiele innych. Większość szybów była asekurowana w Towarzystwie krakowskiem, w Towarzystwie „Foncière“ i innych.

Co się tyczy robotników, to oni nic nie stracą. owszem będzie szereg robót przy odbudowaniu szybów. Dotychczas pracowało w Borysławiu przy nafcie 5 do 6000 robotników, z czego wielu skutkiem przesilenia straciło pracę.

Sytuacya.

Praga. Pisma czeskie zajmują się wciąż jeszcze sprawą czesko-niemieckiego porozumienia i podnoszą, że co do przyznania Czechom języka czeskiego w wewnętrznej służbie rządowej, nie można spodziewać się pomyślnego wyniku podejmowanych prób. Równocześnie oświadczają jednakże, że trzeba odczekać spokojnie propozycyj niemieckich i do nich zastosować dalsze postępowanie.

Wiedeń. „Sonn- und Montags Ztg“ donosi, że wyniki konferencyi, jakie się w sprawie porozumienia czesko-niemieckiego odbyły w ostatnich dniach zarówno w Wiedniu jak i w Pradze, są na razie jeszcze bardzo wątpliwe. Poseł Bärnreither przedłożył wybranemu przez posłów niemieckich z Czech komitetowi ugodowemu obszerny elaborat, nad którym toczą się narady. Porozumienia jednakże nie osiągnięto. Wyjazd posła Baernreithera do Pragi spowodowany został nieprzejednaną postawą członków tamtejszego kasyna niemieckiego.

Skoro narady w komitecie niemieckim wydadzą jakikolwiek rezultat pozytywny, propozycye jego zaraz przedłożone zostaną rządowi celem zakomunikowania ich Czechom.

O nową ustawę prasową.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety w sprawie nowej ustawy prasowej obradowano wyłącznie nad kolportażem i uchwalono w osobnym memoryale wyrazić życzenie, ażeby 1) minimalny wiek kolporterów obniżono z 18 na 14 lat, 2) pisma peryodyczne wolno było sprzedawać bez ograniczenia od 6-tej rano do 12-tej w nocy, 3) aby przy wydaniach nadzwyczajnych wogóle zaniechano ograniczenia co do czasu. Dalej zwrócono się przeciwko przepisom, zabraniającym kolportażu w pobliżu zamków cesarskich, gmachów rządowych i kościołów i zalecono zmienić wyraz „w pobliżu“ — na „bezpośrednio przed bramami“ tych gmachów.

Sprzedaż „Ostdeutsche Rundschau“.

Wiedeń. Przez nowego właściciela swego, Fabera, stała się „Ostdeutsche Rundschau“, dotychczasowy organ Wolfa, organem stronnictwa niemiecko-ludowego, mianowicie grupy dra Bayerle.

Obstrukcya agraryuszów.

Berlin. Widoki nowej taryfy cłowej znów się pogorszyły, gdyż agraryusze niemieccy wnieśli 244 poprawek, żądających przeważnie obniżenia ważnych ceł przemysłowych.

Zuchwałe morderstwo w Berlinie.

Berlin. Na jednej z najbardziej ożywionych ulic Berlina, znanej Friedrichsstrasse, popełniono wczoraj w jasny dzień zuchwałe morderstwo w celach rabunku. Do filii znanej firmy bankowej Schwertfeger i Spka przybył już w sobotę jakiś młody człowiek i zażądał wydania mu z okna pewnych rodzajów monet. Zapłaciwszy za nie, oddalił się. Wczoraj przybył raz jeszcze i wyraził tosamo życzenie. — Gdy urzędnik bankowy otworzył okno, aby wyjąć wskazane monety, nieznajomy dobył sztyletu i zadał nim urzędnikowi kilka ciężkich pchnięć w bok i plecy. Widocznie musiał to być jeszcze niewprawny zbrodniarz, gdyż przy zamierzonem nowem pchnięciu sztylet wypadł mu z ręki. Śmiertelnie raniony urzędnik zdołał jednakże podnieść się jeszcze ze ziemi, co widząc zbrodniarz, uciekł. Zraniony wyczołgał się na ulicę i wskazał uciekającego. Publiczność rzuciła się za nim i dopadła go nad Sprewą. Osaczony ze wszystkich stron zbrodniarz wskoczył do rzeki. Tu atoli otoczyli go łódkami szyprowie z bark owocowych i jeszcze żywego wyciągnęli z wody, poczem oddali go w ręce policyi.

Bójka między oficerami a publicznością.

Paryż. W pewnym lokalu publicznym przyszło do bójki między publicznością a obecnymi tam oficerami, ubranymi po cywilnemu. Przyczyną bójki, w której kila osób poraniono, było to, że śpiewacy na estradzie w kupletach swych wyszydzali wojsko.

Pościg za Humbertami.

Marsylia. Policya nakazała czuwać nad włoskiemi i hiszpańskiemi okrętami, które kursują między Marsylią, Genuą a Barceloną. Przypuszczają bowiem, że Humbertowie ukrywają się w Genui lub Barcelonie.

O kongregacye.

Paryż. Dla uproszczenia załatwienia próśb kongregacyjnych, prezydent ministrów Combes przedłożył Radzie państwowej projekt, aby prośby te zgłosić zaraz w parlamencie pod postacią ustaw. Dwie sekcye Rady państwowej już się na to zgodziły. Sądzą, że rząd niebawem w Izbie i senacie zgłosi 61 próśb kongregacyjnych o zatwierdzenie.

Uczczenie Tołstoja w Rosyi.

Petersburg. Tołstoj mianowany został honorowym członkiem akademii w Dorpacie. Tensam zaszczyt spotkał znanego ojca Joana w Kronsztacie.

Katastrofa.

Petersburg. Na stacyi Kasinowska, gubernii jekaterynosławskiej, zderzyły się dwa pociągi towarowe; 11 wagonów strzaskanych, 4 konduktorów rannych.

Eksplozya w ambasadzie.

Rzym. W budynku angielskiej ambasady nastąpiła dziś rano eksplozya gazu. Szyby w kilku oknach wyleciały. Trzej ludzie zostali lekko ranni. Straż pożarna ugasiła ogień w krótkim czasie. Pałac nie doznał wielkich uszkodzeń.

Na nowy rozlew krwi.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z portu Aden, że lord Kitchener, który tam przybył, odbył konferencyę z komendantem w sprawie wyprawy do kraju Somali.

Koniec rewolucyi.

Waszyngton. Szkretarz stanu marynarki otrzymał od admirała Casey depeszę z zawiadomieniem, że rewolucya w Wenezueli jest ukończoną.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podróż na Wschód przez Węgry. Biuro, pośredniczące w nabywaniu biletów na podróże (Fahrkartenbureau) w Budapeszcie, IV., Vidagótér 1, urządza w roku 1903 kilka podróży zbiorowych na Wschód, na co niniejszem zwraca się szczególną uwagę. Programy można otrzymać w owem biurze za darmo.

Do numeru niniejszego dołączona jest broszura Stanisława Żeleńskiego p. t. „Jeszcze o bezrobociu rolnem we wschodniej Galicyi w lecie 1902 r.“

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 24 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 665·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 704·—. Akcye Anglobanku 270·—. Akcye Unionbanku 52[illegible]·—. Akcye Länderbanku 386·25. Akcye Bankvereinu 448·—. Akcye Bodencredit 910·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 690·25. Akcye kolei południowej 66·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 452·50. Akcye kolei Północnej 556[illegible]. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 358·—. Akcye Rima Muranyi 469·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1420. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 331·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·70. Renta majowa 101·10. Austryacka renta koronowa 100·05. Węgierska renta koronowa 97·70. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 9[illegible]·10. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·10. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·90. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·70. Losy tureckie 111·—. Marki 116·92. Ruble 252·75.

Cukier 21·05 (mdły), spirytus 37·60 (bez ochoty), — nafta (bez zmiany).

Usposobienie: Sprzedaże w akcyach kredytowych w związku z pożarem szybów w Borysławiu wywierały nacisk. Zamknięcie słabe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 24 listopada 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 50	117 20
Franki papierowe	94 90	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% „ „ „	95 50	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95 50	96 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 60	99 60
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 —	98 —
4% „ miasta Lwowa	93 90	94 90
4½% „ „	100 50	101 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 75	102 75
4½% „ „ „	100 —	101 —
4% „ kolejowe	96 25	97 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	77 —	81 —

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.